GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

19. MARCA 1918.

NR. 64. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Warunki Holandyi.

Wiedeń. Pisma tamtejsze notują: Rząd holenderski zgodził się na propozycye koalicyi pod następującymi warunkami: Holandya musi mieć pewność co do podziału tonaży holenderskiej i zabezpieczenia kraju, wedle zasad, ogłoszonych w „The London Basis of Agreement". Dostawa węgla do portów holenderskich i dla odnośnych okrętów holenderskich musi być uskuteczniona. Co się tyczy podróży okrętów holenderskich po zagrożonej strefie, to rządy sprzymierzonych muszą dbać o to, by okrętów tych nie używano do transportu w o j s k i materyału wojennego i by ich nie uzbrojono; dalej, aby pozostawiono swobodę załogom brania lub niebrania udziału w podróży i wreszcie, by zgodzono się na warunek, że w razie z a t o p i e n i a któregoś z okrętów, będzie on natychmiast po wojnie zastąpiony i n n y m. Rząd nie może i chce pozostać się dalej w ustępstwach. Minister oświadczył jeszcze, że zaraz po otrzymaniu odpowiedzi koalicyi, podaj ją do wiadomości Izby. Na wczorajszem posiedzeniu Izba postanowiła omówić oświadczenie ministra.

ZAMIARY KOALICYI WOBEC NEUTRAL.

Berlin. „Acht-Uhr Blatt" donosi za „Daily Mail", że podane środki, jak wobec Holandyi, zastosuje się przeciw w s z y s t k i m n e u t r a l n y m. W obecnej walce nie może już być dłużej neutralnych. Nadszedł dziś punkt z w r o t n y wojny.

O OKRĘTY SZWEDZKIE.

Sztokholm. Wedle doniesienia pisma „Socialdemokraten" ma Szwecya oprócz już oddanych koalicyi okrętów na 100.000 ton, dostarczyć jeszcze dalszych 300.000 ton. W zamian za to ma kraj otrzymać około miliona ton artykułów spożywczych i handlowych, w tem 250.000 ton zboża.

Czesko-słowacka „armia zwycięstwa lub śmierci".

Wiedeń. Poseł Wedra i tow. wnieśli na ostatniem posiedzeniu Izby posłów następującą interpelacyę:

„Stacya iskrowa rządu Stanów Zjednoczonych ogłasza w „Daily News" z dnia 26. lutego następującą informacyę: Czesko-słowacki mityng, złożony z kilkuset delegowanych ze wszystkich Stanów Ameryki powziął następującą rezolucyę: Amerykańscy Czesi i Słowacy, zamieszkali w tem państwie, postanowiają dobrowolnie udać się do F r a n c y i i utworzyć tam c z e s k o - s ł o w a c k ą armię, pod nazwą: „Armia zwycięstwa lub śmierci". Armia ta walczyć będzie wraz z armią amerykańską i armiami sprzymierzonemi przeciw niemieckiej i austro-węgierskiej autokracyi, w imię demokracyi świata, za prawo samostanowienia narodów, ogłoszone przez prezydenta Wilsona. — Donoszą przytem, że t y s i ą c e Czechów i Słowaków opuściło St. Zjednoczone, aby pospieszyć do swoich ziomków we Francyi, gdzie stoi już pod bronią 120.000 armia. — Interpelujący posłowie zapytują p. ministra obrony krajowej, czy może dać bliższe wyjaśnienia o tworzącej się czesko-słowackiej armii.

Wielki wybuch pod Paryżem.

Berno. Wedle doniesień pism paryskich i lyońskich wybuch amunicyi w C o u r n e u v e pod Paryżem dokonał strasznego wprost zniszczenia. Najbliższe Courneuve położone części Paryża A u b e r v i l l i e r s i B o u r g e t wyglądają jak po z b o m b a r d o w a n i u p r z e z n i e p r z y j a c i e l a. Courneuve zniknęło prawie zupełnie z p o w i e r z c h n i z i e m i. Większość fabryk w okolicy została bądź zburzona, bądź uszkodzona tak silnie, że musiano w nich pracę wstrzymać. Wszędzie zostało wielu robotników zabitych i poranionych. Dzienniki obliczają ilość rannych na tysiące osób.

Także i północne części Paryża zostały wybuchem zniszczone. Na wszystkich ulicach w y l e c i a ł y s z y b y. Bruk uliczny zasiany jest odłamkami szkła i granatów. Siła wybuchu dała się odczuć także w W e r s a l u i C o u l o m m i e r e s. Kopuła biblioteki narodowej w Paryżu zawaliła się. Wybuchy ponowiły się jeszcze dnia następnego. Do właściwego miejsca katastrofy nie można się zbliżyć. Z powodu niebezpieczeństwa opróżniono szereg okolicznych wsi.

POWODY KATASTROFY.

Paryż. „Temps" donosi, że dochodzenia wykazały, iż katastrofa była dziełem przypadku. Trzech żołnierzy niosło skrzynię z granatami. Jeden z nich posłyszał nagle trzask wewnątrz skrzyni. Rzucili ją na ziemię i ukryli się w rowie przydrożnym. Nastąpił wybuch jednej skrzyni, po niej wybuchło kilka innych leżących obok, poczem nastąpiła wielka katastrofa. Straszny huk słyszano w całym Paryżu.

OBSZAR ZNISZCZENIA.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Paryża, że pożar w Courneuve trwa jeszcze ciągle. Od czasu do czasu w y b u c h a j ą p o z o s t a ł e s k ł a d y granatów. Cała okolica zamknięta jest wojskiem. W promieniu przeszło kilometra wszystkie domy zostały zburzone. Wybuch odczuto w Paryżu, jak silne trzęsienie ziemi. Na jednej ze stacyi został wjeżdżający pociąg z szyn wyrzucony. Na ulicach wiele osób zwłaszcza dzieci zostało siłą wybuchu rzuconych o mury i poranionych. Dotychczas przewieziono do szpitali 1500 rannych, w tem 200 ciężko rannych.

Nacisk powietrza był tak silny, że w odległości 5. klm. rozlatywały się szyby i wywracali ludzie. Uszkodzenia domów i okien stwierdzono w promieniu 10 klm. od miejsca wybuchu.

STRATY W LUDZIACH.

Lugano. Wedle doniesienia „Secolo" zginęło na miejscu wybuchu 12 żołnierzy ze straży i 47 artylerzystów. W fabryce w Bourget zginęło 5 robotników i kilkuset jest rannych, w Aubervillo pęd powietrza zabił na ulicy 7 dzieci, troje zmarło z przerażenia. Jak stwierdzono wybuchł skład mieszczący m i l i o n g r a n a t ó w.

Sejm Rzeszy o pokoju z Rosyą.

Berlin. B. kor. Podsekretarz stanu, B u s c h e, omówił szczegółowo pokój, zawarty w Brześciu Litewskim, a dalej konieczność niemieckich operacyi w Rosyi, albowiem okazało się, że Trocki n i e p r a g n i e zawarcia pokoju z Niemcami, lecz chce wywołać w Niemczech r e w o l u c y ę. Mowca zwalcza zapatrywanie, jakoby Rosya została zmuszona do przyjęcia żądań niemieckich. Były to postulaty, które omówiono już w czasie rokowań grudniowych. Wreszcie wyraża mowca silne przekonanie, że pokój z Rumunią będzie zawarty w przeciągu kilku dni, poczem na wschodzie nastąpi faktyczny stan pokojowy.

Pos. D a w i d (soc. dem.) oświadcza, że socyaliści jakkolwiek cieszą się z zawarcia pokoju bodaj na wschodzie, to przecież muszą wyrazić ubolewanie, że pokój brzeski nie doszedł do skutku na podstawie porozumienia, lecz jest p o k o j e m p r z e m o c y. W Brześciu Litewskim kapitulowali nietylko bolszewicy, lecz także nasza dyplomacya przed przedstawicielami czysto wojskowej myśli. Z chwilą, gdy Niemcy uznały prawo samostanowienia narodów muszą przyjąć na siebie także ryzyko, wynikające z tego uznania. W najszerszych kołach niemieckiego narodu wywołał pokój brzeski nie entuzyazm, lecz n i e u k o n t e n t o w a n i e. Naruszone zostało zaufanie w uczciwość polityki niemieckiej. Musimy posiadać gwarancye tego, że czyny kierownictwa państwa odpowiadają słowom, a dotychczas tak nie było. Istnieje w Niemczech potężne stronnictwo, które posiada wielki wpływ, a celem tego stronnictwa jest korektura granic, zaś żadnego prawa stanowienia o sobie nie chce ono uznać. W Polsce, na Litwie i Brześciu Litewskim wszędzie widzimy te czynniki, które krzyżują politykę kierownictwa państwowego. Utorowano nową próbę porozumienia z Polakami, które leży w interesie Polski, Niemiec i całego świata. Warunkiem tego porozumienia jest, aby z obu stron uznać u c z c i w i e stan posiadania. Również na Litwie obudziła się w ostatnim czasie nieufność wobec Niemców, a jest to wynikiem akcyi stronnictwa wojskowego. Wschodnie obszary graniczne mogą być zdobyte orężem, ale pozyskane t y l k o p o r o z u m i e n i e m.

Smutne stosunki.

Lwów. (Telefonem). Pod tytułem „Sąd czerwonej gwardyi" donoszą dzienniki z kół polskich ze Sztokholmu o następującym epizodzie charakterystycznym dla stosunków bolszewickich: Obywatel ziemski hr. Plater wybrał się z Petersburga do Malmoe, a licząc się z warunkami podróży, wziął ze sobą tylko 2000 rubli. Na jednej ze stacyi do wagonu, którym hr. P. podróżował, wszedł czerwony gwardzista i zaczął szukać „podejrzanych o burżujstwo". Dostrzegłszy hr. Platera, zapytał go, ile ma ze sobą pieniędzy. Gdy zapytany oświadczył, że dwa tysiące, gwardzista zawołał oddział kilkudziesięciu innych gwardzistów stojących załogą na stacyi i w obecności posiadacza pieniędzy zaczęto radzić, co zrobić z nim i jego pieniądzmi. Ostatecznie uchwalono puścić go dalej, a pieniądzmi podzielić się. Do uczestnictwa w tym podziale dopuszczono także „po sprawiedliwości" hr. Platera i przyznano mu „dwadzieścia rubli. Z tą kwotą pozwolono mu dalej jechać, a tensam gwardzista wsiadł także do pociągu, aby dalej wyszukiwać burżujów. Na następnej stacyi gwardzista przytrzymał żyda i zapytał o pieniądze. Ponieważ żyd twierdził, że pieniędzy nie posiada, gwardzista wezwał do pomocy kilkunastu żołnierzy stojących na stacyi, a także i... hr. Platera, którego z tytułu poprzedniego uczestniczenia w „podziale" jego pieniędzy uważał widocznie już za „swojego" i przeprowadził rewizyę osobistą. Okazało się, że żyd miał ukrytych 70.000 rubli. Gwardziści zadecydowali wyrzucić żyda z wagonu i za karę nie puścić go w dalszą drogę, a pieniądzmi podzielić się. Z tego podziału przyznano hrabiemu Platerowi „sprawiedliwie" 3000 rubli. W ten sposób hr. Plater dojechał do Malmoe z „zarobkiem" 1020 rubli.

Zboże na Ukrainie.

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Poranna" w telegramie z Hagi donosi: Pisma tutejsze podkreślają w artykułach, że mocarstwa centralne po największej części zawiodły się bardzo na obietnicy Ukraińców, którzy w Brześciu Litewskim zaręczali, iż na Ukrainie są ogromne zapasy zboża i żywności. Jak dotychczas, wojska mocarstw centralnych znalazły tych zapasów b a r d z o m a ł o. (Tu następuje plama).

W dalszym ciągu donosi dziennik: Zboża tego i żywności jest istotnie bardzo mało. Już same pisma berlińskie stwierdzają, że na Ukrainie niema tylo zapasów ilo zgłoszono, co więcej, że większym miastom g r o z i g ł ó d. Wskutek nieobsiania większych obszarów rolnych z wiosną tego roku może istotnie nastąpić k a t a s t r o f a g ł o d o w a. Nadto wojska austro-węgierskie i niemieckie podczas rekwirowania napotykają na silny z b r o j n y o p ó r. (Dalsze informacye zostały skonfiskowane).

Sytuacya w Rumunii.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą: Jutro mija termin zawieszenia broni. Ponieważ dozwolona była zwłoka 3-ech dni przy wypowiedzeniu, a wypowiedzenie nie nastąpiło, nie zajdą prawdopodobnie trudności, aby termin przedłużyć. M a r g i l o m a n przebywa obecnie w Jassach, gdzie naradza się z królem nad utworzeniem nowego gabinetu. Zadanie jest niełatwe. Reprezentuje tu Margiloman program u t r z y m a n i a k r ó l a n a t r o n i e, ale spotyka się z przeciwdziałaniem ze strony Piotra C a r p a i przedewszystkiem dr. B e l d i m a n a, b. posła rumuńskiego w Berlinie. Carp wychodzi ze stanowiska, że przyszłość Rumunii tylko wówczas będzie zabezpieczona, gdy ustąpi cała dynastya. Beldiman zadowoliłby się abdykacyą samego króla Ferdynanda. Znakomity ten polityk, który przewidział wszystko trafnie od początku wojny aż do końca, posiada dość duże znaczenie i wpływ. Wobec tego niepewną jest rzeczą, czy uda się Margilomanowi uratować tron dla króla Ferdynanda.

Wiadomości „Taegliche Rundschau" o rzekomych warunkach Austro-Węgrów wobec Rumunii są nieprawdziwe. Datowana z Wiednia informacya nie wyszła z urzędowych kół wiedeńskich. Wiadomość nieprawdziwa jest dlatego, że Austro-Węgry nie przedłożyły jeszcze wcale szczegółowych warunków. „Taegl. Rundschau" przyniosło np. wiadomość, że Chocim wraz z półn. Bessarabią mają być włączone do Bukowiny. Podobnym twierdzeniem pismo uprzedza tylko wypadki. Chocim należy dotychczas do obszaru bessarabsko-moldawskiego, który prawdopodobnie stanowić będzie o s o b n ą r e p u b l i k ę, choć los jej nie jest jeszcze ustalony.

Także ogłoszone w „Münch. Augsbur. Abendzeitung" dodatkowe wyjaśnienie o żądaniach Austro-Węgier, tylko w c z ę ś c i są prawdziwe.

Znowu centrale.

Wiedeń. „Reichspost" podaje interpelacyę pos. Kitlingera, wniesioną w parlamencie do ministra handlu, z powodu skandalicznych stosunków w c e n t r a l i s k ó r. Centrala ta płaci wielkie procenty pośrednikom A l l i n i e i S c h n a b l o w i, mimo iż dochody powinny iść na cele opieki wojennej. Procenty te wynoszą dotychczas **1,300.000 kor.** Dyrektor centrali niejaki S ü s s, zbankrutowany kupiec, pobiera 80.000 rocznej pensyi. Przy rozdziale skór stosowany jest system p r o t e k c y j n y. Firma Schnabel otrzymała monopol na wyrób tłuszczu do butów, który przynosi jej m i e s i ę c z n i e 300.000 kor. Aby zapewnić zarobek protegowanym firmom, utworzono, wbrew ustawie, t. zw. miejsca zbiórki skór. Niektórzy fabrykanci wyrobów skórzanych, dzięki poparciu centrali uzyskali dotychczas po **200 milionów kor.** czystego zysku.

Wiadomości telegraficzne.

POWRÓT RADY SZKOLNEJ KRAJ.

Lwów. B. kor. „Gazeta Lwowska" donosi: Wobec podanej przez niektóre dzienniki wiadomości, że prezydyum Rady szkolnej krajowej postanowiło nie przenosić Rady szkolnej do Lwowa przed końcem roku szkolnego, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Rada szkolna czyni usilne starania, aby powrót ten jak najprędzej nastąpił i że jest uzasadniona nadzieja, że starania te w najbliższym czasie pomyślny osiągną skutek.

WYJAZD ANGLIKÓW Z RUMUNII.

Berlin. B. kor. „Norddeutsche Allg. Ztg." donosi z Moskwy, że angielski konsul w Jassach uwiadomił tamtejszych angielskich obywateli, żeby się przygotowali do odjazdu.

PRZEDŁUŻENIE FRONTU WOJSK BELGIJSKICH.

Berno. Pisma tutejsze donoszą z Le Havre, że wojska belgijskie objęły znacznie większy odcinek frontu niż dotychczas posiadały. Fakt ten trzymany był w tajemnicy. Obecnie front broniony przez wojska belgijskie obejmuje przestrzeń 40 klm. Belgijskiej komendzie podlegają odcinki na północ od Nieuwport i na południe od Merkhem. Wskazuje to na fakt, że została dokonana gruntowna reorganizacya armii belgijskiej.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Urzędowo dnia 17 marca. Na froncie palestyńskim panuje w ogólności spokój. W kilku odcinkach słaby, a tylko czasami więcej ożywiony ogień artyleryjski. Nad Jordanem czynność patrolowa. Koło Tafile zdobyliśmy na powstańcach 1 działo i 4

ARTUR GRUSZECKI.

3

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Nu, a o co idzie? — zdziwił się szczerze bankier, — ja zawsze gotów wam, kniaziu, usłużyć.

Kniaź milczał, palił papierosa i nagle zapytał:

— Czy u was w banku pracuje niejaki Stowejko? — wpatrzył się w bankiera.

— Dlaczego nie ma pracować? — skrzywił grube usta do uśmiechu, — on jest pomocnikiem buchaltera. Czy mam go zawołać? — podniósł się z krzesła.

— Zaczekajcie... wpierw chcę z wami pomówić... wytłomaczyć dlaczego chcę poznajomić się z nim...

— Czy macie, kniaziu, jaki interes do niego? Spuśćcie się na mnie, ja wam to zrobię, on przecież nasz człowiek. Niech ja tylko wiem, o co wam, kniaziu, idzie?

— Ot, powiem wam otwarcie, — uśmiechnął się kniaź, — bo u mnie co w sercu, to na języku... ale proszę was o sekret...

— Od czegóż ja bankier? — zaśmiał się głośno, — u nas sekret, to grunt. Nu, co takiego? Naco on wam?

— Widzicie, tak się jakoś złożyło, że muszę u niego bywać, w jego domu, i nie wiem jak to zrobić?

Bankier przez chwilę spojrzał badawczo na twarz kniazia i rzekł:

— Wy, kniaź Ałgińskij, chcecie bywać u mego pomocnika buchaltera? Nu, pozwolicie spytać was, kniaziu?

— O co?

— Czy ten Stowejko ma ładną żonę, może córkę? — zaśmiał się dwuznacznie, — bo co was, kniaziu, może obchodzić Stowejko?... To jednak nie mój interes, powiedzcie co mam zrobić?

— Sam nie wiem i przyszedłem do was po radę... i to muszę wam powiedzieć, że nie wiem, czy on ma dzieci, a żona jego to starucha.

— Dlaczego chcecie bywać u niego?

— Nu, tak sobie, zachciało mi się poznać dom polski.

— Ja to wiem, — uśmiechnął się niedowierzająco, — ale jak ja sam nie znam przyczyny, jak mam Stowejce wytłomaczyć waszą wizytę?

Kniaź spojrzał przelotnie na bankiera, zapalił świeżego papierosa i po chwili rzekł tonem swobodnym:

— Kiedy żądacie, to już wam powiem prawdę... U tego Stowejki mieszka córka właściciela ziemskiego, która mi się bardzo podobała... chcę poznać się z nią i dlatego Stowejko jest mi potrzebny... Cóż mi poradzicie?

Bankier milczał, spojrzał na Kniazia, uśmiechnął się nieznacznie i coś nucił czy też mamrotał pod nosem.

— Dlaczego milczycie? — spytał Kniaź zniecierpliwiony.

— Dlaczego? Ja myślę... ja zaraz powiem... Ja Kniaziu wam pomogę, chociaż to nie mój interes, ale ja był także młody... ja także lubił dziewczęta. — zaśmiał się zmysłowo, — ja pogadam ze Stowejką i my we dwóch pójdziemy z wizytą do niego... Co, czy nie dobrze?

Kniaziowi niebardzo uśmiechała się wizyta w towarzystwie bankiera i żyda, ale wyboru nie miał i rzekł:

— Niech będzie, ale dzisiaj.

— Co was tak przypiekło, Kniaziu? — zaśmiał się, — pomyślcie, że wpierw muszę przygotować Stowejkę, rozmówić się z nim, bo on się przestraszy, że ja zniżam się do wizyty u niego... To trzeba delikatnie zrobić. Czy nie tak?

— Możecie go zawołać —, mówił Kniaź przekonywająco, — i powiedzieć, że radzibyście żyć z nim bliżej, tak po przyjaźni, i przyjdziecie dziś na szklankę herbaty.

— Kniaziu, — rzekł poważnie bankier — wy zapominacie, że ja jestem dyrektorem, a on mój podwładny, tu o przyjaźni mowy być nie może... Zostawcie już mnie tę sprawę.

— Dobrze, ale kiedy?

— Co ja mogę powiedzieć? — wzruszył ramionami, — może jutro... może za kilka dni... ja dam wam znać. Ja przecież dyrektor, a wy kniaź, i my musimy szanować nasz honor. On jest jeszcze w kantorze, — spojrzał na zegarek, — ja dla was, kniaziu, to zrobię i dzisiaj z nim pogadam. Czy jesteście, kniaziu, zadowoleni?

— Dziękuję... i dzisiaj dacie mi znać jego odpowiedź telefonem.

— Ja, kniaziu, mogę wam zaraz dać odpowiedź jego, — zaśmiał się. — on powie, że jest ucieszony i zaszczycony moją wizytą. Czy mój podwładny może inaczej odpowiedzieć? — śmiał się głośno.

— Gdyby mnie nie było przy telefonie, przyślijcie mi w każdym razie wiadomość — wstał z fotela, — dieńszczyk będzie wiedział, gdzie ma mnie szukać.

— Co ja mam robić z wami, kniaziu? — uśmiechnął się wyrozumiale, — ja napiszę wam dzisiaj... ale ona musi być ładna, gdy wam tak pilno.

— Jak dla kogo, ale dla mnie bardzo piękna... do widzenia z wami, a napiszcie bilet.

— Nie zapomnę, — uścisnął kordjalnie podaną rękę i odprowadził gościa do przedpokoju.

Woźnemu, który drzwi otwierał, rozkazał dyrektor:

— Zawołaj do mnie buchaltera i jego pomocnika.

Usiadł za biurkiem, wydął grube wargi, przysłonił trochę oczy ciężkiemi powiekami i splótłszy ręce na wystającym brzuchu, czekał na zawołanych urzędników.

Po chwili weszli obaj. Pierwszy, chwiejąc się na prawo i lewo, szedł buchalter, żyd ubrany z przesadną elegancyą, z wypieszczonemi rękami, ozdobionemi licznymi pierścionkami. Za nim kroczył Stowejko, nizki, szarawy blondyn, trochę wyłysiały, z twarzą smutną, żółtawą, pomarszczoną, tylko niebieskawe oczy błyszczały bystro i przenikliwie.

Obydwaj stanęli z boku i skłonili się nizko. Dyrektor po chwili zwrócił ku nim swą szeroką twarz z krótką szpakowatą brodą, i zaczął po rosyjsku:

(Ciąg dalszy nastąpi).

karabiny maszynowe. Na wschód i północny wschód od Erzerum zajęliśmy Koeprikoej i Tortura.

Z KONGRESU ŻYDÓW ROSYJSKICH.

Haga. B. kor. Jak żydowskie biuro korespondencyjne dowiaduje się, kongres żydów rosyjskich, zabroniony przez pełnomocników ludowych, odroczył się na czas nieograniczony. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na zorganizowanie prowizorycznej rady narodowej żydowskiej dla Rosyi, która aż do zebrania się żydowskiego kongresu obejmie reprezentacyę interesów rosyjskich żydów.

Francya czy Niemcy?

Wrażenie, jakie w całym świecie wywarło naruszenie przez Niemcy z początkiem wojny neutralności Belgii, sprawiło, iż pewne koła niemieckie rozpoczęły wytężającą pracę, by wykazać, iż wina tego kroku leży wyłącznie po stronie Francyi i Belgii. Po stronie Francyi, gdyż plan ofenzywy francuskiej polegał na rzuceniu wojsk francuskich nad dolny Ren, poprzez terytoryum belgijskie, tak, iż Moltke uprzedził jedynie Joffrea; po stronie zaś Belgii, ponieważ Belgia była związana poufną konwencyą wojskową z Anglią. Co do Belgii sprawa wkrótce się wyjaśniła. Znalezione w Brukseli akta okazały się nieurzędową kombinacyą pewnego pułkownika belgijskiego, któremu rząd belgijski jeszcze w czasie pokoju wszelkich porozumień się w tym względzie zakazał; zaś co do Francyi istotny stan rzeczy poczyna wydobywać się na jaw nawet w prasie niemieckiej, czego dowodem interesująca polemika między wszechniemiecką „Deutsche Tageszg." a liberalną „Frankfurter Ztg.".

Otóż „Tageszg." zaryzykowała następujące twierdzenie: „Już założenie strategicznego pochodu francuskiego wytykało kierunek zamierzonej ofenzywy francuskiej. Podczas gdy ku Alzacyi i Lotaryngii rzucili Francuzi dwie armie, to w obszarze Chalons i na wschód od tej miejscowości skoncentrowali ich aż trzy, z frontem obliczonym na pochód przez Luksemburg i Belgię".

Mimo tego stwierdzenia — odpowiada na ten strategiczny wywód „Frankfurter Zeitung" — każdy, kto bez uprzedzenia śledził wypadki wojenne 1914 roku, musiał zauważyć, iż pochód francuski skierowany był właśnie **n i e n a B e l g i ę**, a nawet, że sztab francuski lewą północną flankę swego frontu w rzucający się w oczy sposób zaniedbał, skierowawszy cały swój wysiłek ku urzeczywistnieniu wypadu w obszar Lotaryngii. **J o f f r e**, zawierzywszy potędze twierdz belgijskich tudzież w danym wypadku pomocy angielskiej, popełnił ciężki błąd, który z samego już początku unicestwił jego plan strategiczny i zmusił go, gdy nastąpiła inwazya niemiecka do Belgii, do przeprowadzenia w ogromnym pośpiechu przegrupowania swych wojsk.

A co mówią ci z pośród istotnie fachowych krytyków neutralnych, którzy Niemcom sprzyjają — pyta dalej „Frankfurter Ztg."— Otóż np. szwajcarski historyk wojny pułk. Egli pisze: W pierwszym okresie operacyi francuskich, armie francuskie stosownie do francuskiego planu strategicznego, zgrupowane były w następujących odcinkach: I-a armia od granicy szwajcarskiej aż do Luneville; II-a od Luneville aż do Mozeli; III-a naprzeciwko Mecu, z lewem skrzydłem na linii Verdun—Diedenhofen; IV-a (rezerwowa), między Toul a Vitry—le Francois i V-a na północ od linii Verdun—Diedenhofen. Wskutek wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii, plan francuski musiał uledz zasadniczej zmianie. Z wszystkich 22 korpusów francuskich, zgrupowanych w pięciu armiach na granicy francusko-lotaryńskiej, jedynie dziewięć przeszło do ataku, podczas gdy 11 musiał Joffre z ogromnym pośpiechem przerzucić na północ, celem obrony Francyi przed nawałnicą niemiecką, jaka się tymczasem zwaliła na nią przez Belgię i Luksemburg. A zważyć przytem należy, iż z siedmiu armii niemieckich rzuconych przez Niemcy na Francyę, aż pięć użytych zostało do operacyi na terenie belgijsko-luksemburskim.

Tyle pułkownik **E g l i**. Od siebie zaś „Frankfurter Ztg." dodaje: Choć na usprawiedliwienie pochodu niemieckiego poprzez Belgię mogą być przytoczone bardzo ważne argumenty strategiczne — a nawet dlatego właśnie tak istotnie się stało — należałoby unikać, by przez rozszerzanie **f a ł s z y w y c h w i e ś c i** o planie ofenzywy francuskiej poprzez ziemię belgijską, podważano wiarę w słuszność i prawdziwość tych argumentów.

Warszawa a Berlin.

„Gazeta Narodowa" przynosi między innymi następujące informacye o położeniu w Warszawie:

O ostatnich wiadomościach prasy berlińskiej co do najnowszych rokowań polsko-niemieckich, głośno jest w Warszawie. Do chwili ostatniej, gdy szerokie koła polityczne nie otrzymały jeszcze wyczerpujących informacyi o tych pertraktacyach, trudno jest wyrobić sobie dokładny sąd o istotnym stanie rzeczy. Jedno zdaje się ulegać wątpliwości. Dr. Steczkowski, po powrocie swoim z Berlina i Wiednia przystępuje do formowania gabinetu. Zdaje się z tego wynikać, że podejmując się tego ciężkiego i odpowiedzialnego zadania, musiał on w obu stolicach otrzymać zapewnienie i gwarancye, na mocy których wyrobił sobie pewność, że praca ta jego oprze się na silnych podstawach.

Zapewnienia, zmierzają w kierunkach rozmaitych a między innemi dotykają sprawy poważnych ulg dla internowanych legionistów. Pan Steczkowski tworząc nowy gabinet, obejmie w nim kierownictwo. W kołach politycznych wymieniają między innemi dwa nazwiska, na liście nowego gabinetu. Są to: Jan **S t e c k i** i Maciej ks. **R a d z i w i ł ł**. Ma to być gabinet koncentracyjny, w którym i Koło Międzypartyjne znajdzie podobno swoje przedstawicielstwo.

Konsolidacya lewicy z prawicą, uważana już przez pewien czas za fakt dokonany, rozchwiala się — w sprawie polityki ogólnonarodowej, natomiast utrzymuje się ona w sprawie chełmskiej. Co do rokowań polsko-niemieckich, Koło Międzypartyjne zajmuje stanowisko oporne. Słychać, że aktywizujące się żywioły Koła Międzypartyjnego, skłonne są wejść do rządu. Dotyczy to przedewszystkiem realistów. Natomiast na stanowisku nieprzejednanem stoi Narodowa demokracya i Zjednoczenie Narodowe.

* * *

Dzienniki warszawskie donoszą:

Rada kierowników ministeryów wystąpiła do Rady regencyjnej z umotywowaną prośbą szybkiego powołania gabinetu ministrów. Takie samo życzenie skierowały do Rady regencyjnej niektóre stronnictwa aktywistyczne, między innemi Liga państwowości polskiej, która w tym celu wysłała do Rady regencyjnej specyalną delegacyę.

* * *

Zamierzony jest wyjazd do Mińska Litewskiego z ramienia rządu Królestwa Polskiego, specyalnej komisyi, która ma zbadać na miejscu warunki zorganizowania powrotu uchodźców polskich z Rosyi do kraju.

Obecnie jak słychać, na czele komisyi staje prezes rady głównej opiekuńczej, Eustachy ks. Sapieha. Członkowie komisyi są już mianowani przez rząd polski.

Szkolnictwo w Łodzi.

Łódź, 12 marca.

W chwili obecnej szkolnictwo, zarówno początkowe jak i średnie w mieście naszem, w tem eldorado żydowskiem, przedstawia się dość zadowalniająco.

Szkół początkowych miejskich Łódź liczy w b. roku szkolnym 66 polskich, 38 żydowskich i tyleż niemieckich. Do szkół tych uczęszcza około 25 tys. dziatwy płci obojga, w czem polskich dzieci 11 tysięcy. Liczba szkół jest całkowicie wystarczająca w obecnych warunkach, ponieważ pewna część najuboższej dziatwy z dobroczynnego światła wiedzy korzystać nie może, gdyż nie ma w czem chodzić do szkoły.

Miasto w miarę możności stara się przyjść z pomocą biednej dziatwie szkół miejskich początkowych. Zorganizowano więc obiady bezpłatne z chlebem, które najbiedniejsze dzieci otrzymują codziennie, zamożniejsze co drugi dzień. Obiad składa się z trzech czwartych litra zupy i jednej czwartej funta chleba.

Zorganizowano również rozdawnictwo cieplejszej odzieży, zwłaszcza obuwia tak zw. trepków drewnianych.

Kwestya nauczania elementarnego w Łodzi rozwiązaną będzie ostatecznie wraz z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym, od którego, jak się ostatnio dowiadywałem, magistrat łódzki projektuje stanowczo wprowadzić przymusowe nauczanie.

Wprowadzenie w czyn projektu tego powszechnego nauczania wywoła potrzebę powiększenia liczby szkół oraz skompletowania nowych sił personalu nauczycielskiego. Będzie to niezbędnem, gdyż z powodu zamknięcia od tegoż roku szkolnego kilku szkół fabrycznych Scheiblera, Stolarowa i innych potentatów łódzkich, i tak zaszłaby potrzeba otwarcia kilku nowych szkół miejskich, oraz dania posad pozostałym bez zajęcia siłom nauczycielskim.

W każdym razie wprowadzenie przymusowego nauczania elementarnego dla dzieci od lat 7-miu, postawiłoby Łódź nawet w tym względzie przed Warszawą, w której o projekcie podobnym nic nie mówią. **M. S.**

KRONIKA.

Z miasta.

ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA N. M. PANNY. Donoszą nam z konsystorza krakowskiego w sprawie święta Zwiastowania N. M. Panny: W roku bieżącym przypada to święto na Wielki Poniedziałek t. j. na 25. b. m. Z tego powodu zostały przeniesione msze święte i pacierze kapłańskie na poniedziałek po niedzieli przewodniej t. j. na dzień 8. kwietnia. Uroczystość zaś sama tycząca się tajemnicy dnia t. j. święto Zwiastowania N. M. Panny, pozostaje nieprzeniesione i przypada na dzień 25. b. m.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek dnia 21. b. m. o godz. 5-tej popołudniu. Na porządku obrad jest szereg spraw, niektórych jeszcze z poprzedniego posiedzenia. Między innemi Rada miejska ma zaopiniować w sprawie: 1. podwyższenia dodatków drożyźnianych dla urzędników Magistratu i zakładów miejskich, 2. załatwić sprawę taryfy kominiarskiej, 3. konkursu na amfiteatralne uporządkowanie zboczów Wawelu, 4. regulacyi kilku ulic i 5. urządzenia kafilerni (przerobu krwi bydlęcej) przy rzeźni miejskiej.

NOWY KONSUM. Wczoraj wieczorem w lokalu Związku urzędników prywatnych odbyło się bardzo liczne zebranie członków w sprawie założenia własnego konsumu. Zebranie, na którem reprezentowani byli urzędnicy prawie wszystkich większych instytucyj i przedsiębiorstw prywatnych, zagaił prezes Związku p. Przybyszewski, poczem referat o organizacyi konsumu wygłosił red. Horowicz. Uchwalono przystąpić natychmiast do zorganizowania własnej sprzedaży towarów w lokalu Związku. Udział wynosi 15 K. i ma być wpłacony najdalej do 6. kwietnia b. r. Po tym czasie dalsze zgłoszenia na członków nie będą przyjmowane, ze względu na potrzebę ustalenia kontyngentu towarów. Lokal sprzedaży mieścić się będzie przy ul. Sławkowskiej l. 6.

ZNOSZENIE TYTUŁOWANIA. Dyrekcya Muzeum techniczno przemysłowego urządzająca 24. b. m. w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych wystawę mebli Józefa Czajkowskiego, rozsyła zaproszenia, unikające tytulatury Wielmożnych i J. Wielmożnych. Innowacyę tę należy powitać jako rzecz pożądaną.

POSIEDZENIE KOMISYI ADMINISTRACYJNEJ odbyło się w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem prezydenta miasta J. K. Federowicza. Naczelnik Administracyi akcyzy Dr. M. Zawadzki przedłożył zamknięcie rachunkowe za rok 1917 z funduszów i przedsiębiorstw, pozostających pod zarządem Administracyi akcyzy, które Komisya przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

KOMISYA BADANIA CEN W KRAKOWIE rozpatrywała w dniach 5. i 15. b. m., 18 spraw sądowo-karnych o lichwę towarową. W 9 sprawach wydała orzeczenia stwierdzające lichwę, w jednej sprawie uznała ceny pobrane za usprawiedliwione, co do reszty odroczyła decyzyę aż do przestudyowania aktów sądowych. Ponadto zajmowała się Komisya na żądanie Sądów, ustaleniem ceny objęcia zarekwirowanych towarów (mydła) oraz wyznaczyła ceny maksymalne dla soli kuchennej dla gmin powiatu krakowskiego.

Z PLACU TARGOWEGO. Targ dzisiejszy był bardzo ożywiony. Zwieziono na rynek krakowski w dużej ilości sztuczne kwiaty z różnokolorowych bibułek, kwiaty prawdziwe, całe pęki jałowcu i gałązek świerkowych. Gdzieniegdzie sprzedawano nawet kwiaty w doniczkach. O ile chodzi o mniej poetyczne produkty, których znaczenie prozaiczni krakowianie przenoszą dziś nad wszelką estetykę — to trudno by było poświęcić im więcej miejsca. Dowóz bowiem prawie że ustał. Nabiału niema, drób w cenach konkursowych (gęś 100—120 K., kura 50—60 K.) w ilościach nie wystarczających nawet dla Piplówki. Możemy więc żywić nadzieję, że tydzień Wielkiego postu obchodzić będziemy bardzo sumiennie, a nawet prześcigniemy wszelkie przepisy.

W SPRAWIE BRAKU WĘGLA. Donoszą nam z miarodajnego źródła, co następuje: O ile dotychczas w miesiącach zimowych zaopatrzenie kraju w węgiel, aczkolwiek niewystarczające, było jednak na ogół znośnem, o tyle groźniej przedstawia się ono obecnie i na czas najbliższy.

Z powodu zmniejszającej się produkcyi naszych kopalń i minimalnej dostawy węgla pruskiego, mimo obowiązującego kontyngentu miesięcznego z Niemiec, dalej z powodu wyczerpania się zapasów kolei i nowych koniecznych zarządzeń ministr. robót publicznych, stosunki na tem polu pogarszają się z dniem każdym.

Ministr. robót publicznych zamierza kilkudniową całą produkcyę naszych kopalń zająć na rzecz kolei, a od dłuższego czasu kopalniom naszym nakazano zaopatrywać zakłady przemysłowe w kraju i poza jego granicami, które poprzednio ministerstwo samo zaopatrywało wprost z kontyngentu węgla pruskiego. Od kilku dni kolej państwowa zajmuje będący już w drodze i przeznaczony dla odbiorców prywatnych wszelki węgiel przemysłowy i opałowy. W najlepszym wypadku tylko około 9% zaopatrzenia kraju będzie mogło być w tym miesiącu pokryte.

Wobec tego zaleca się, jak największą oszczędność z użyciem tego materyału, bo może zabraknąć go do najpilniejszych potrzeb t. j. ugotowania ciepłej strawy. Władze nasze krajowe, niezapoznając sytuacyi, zwróciły się do władz wiedeńskich, dotychczas jednak bez skutku.

Z Polski i ze świata.

O POLSKĄ ZIEMIĘ. Donosząc o wykreśleniu p. Włodz. Bogdańskiego z listy ziemian za karę, iż sprzedał dobra swoje w pow. grójeckim żydowi, robi „Gazeta Poranna" następującą, zupełnie słuszną uwagę: „Nawet najbezwzględniejsze potępienie publiczne nie wróci straty. Rehabilitacyę rozumiemy tylko w ten sposób, że p. Bogdański w przeciągu trzech lat wykupi z rąk żydowskich conajmniej tyle morgów ziemi, ile ich sprzedał".

NAGRODA ZA WYKRYCIE BANDYTY. Prezydyum namiestnictwa gal. podwyższyło nagrodę z 1000 K. na 2000 K., wyznaczonej za wykrycie poszukiwanego oddawna w powiatach zachodnio- galicyjskich bandyty Franciszka Przystała z Bachowic. Przed paru miesiącami odbyła się ogromna obława wojskowo-policyjna za Przystałem, jednakże zbrodniarz zdołał się ukryć.

ZAMACH JEŃCA NA SAMARYTANKĘ. Dzienniki lwowskie donoszą: W murach szpitala rezerwowego na politechnice rozegrał się onegdaj wieczorem niezwykły dramat miłosny. Zajęty tam w służbie sanitarnej pewien jeniec rosyjski jeszcze przed paru miesiącami zapałał miłością ku sanitaryuszce Franciszce M. Ścisła przyjaźń jednak nie trwała długo, gdyż panna M., uważając „niestosowność" wyboru, stawała się coraz chłodniejszą. Jeńca doprowadzało to do rozpaczy, aż wreszcie onegdaj powziął zbrodniczy zamiar. Wieczorem, po uczynionych pannie M. wymówkach, rzucił się na nią i zadał jej kilka pchnięć nożem. Na krzyk ranionej, zbiegła się służba szpitalna, ubezwładniła jeńca i uniemożliwiła dalsze pastwienie się nad dziewczyną. Panna M. otrzymała kilka ran w bok i głowę. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala, zaś zawiedzionego w miłości sprawcę zamachu uwięziono.

ZRZESZENIE STUDENTÓW. Na Uniwersytecie warszawskim zawiązało się w tych dniach akademickie Koło, poświęcone teoretycznym i praktycznym badaniom zagadnień pedagogicznych. Koło ma zorganizować systematyczne i stałe wycieczki do wzorowych szkół, zakładów pedagogicznych, ochronek i t. p. Charakterystycznem jest, że do zarządu nowego zrzeszenia weszły same akademiczki. Tylko na opiekunów Koła zaproszono profesorów Szobera i Kleinera.

ŚMIERĆ Z WIELKIEJ RADOŚCI. „Dziennik Śląski" donosi: Emer. sekretarz pocztowy w Zabrzu, niejaki Ściążek, liczący lat 60, na wiadomość, że ma odebrać wielki spadek, został tknięty paraliżem i zmarł niebawem.

OFIARA NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. Z Poznania donoszą: W ubiegły czwartek, pewien jeniec, którego prowadziło dwóch żołnierzy, korzystając z chwilowego przy zbiegu ulic ścisku, począł nagle uciekać. Gdy na wołanie ścigających go żołnierzy nie stanął, jeden z żołnierzy wystrzelił. Kula jednak nie dosięgła jeńca, lecz przebiła okno znajdującego się na pierwszem piętrze sanatoryum dr. Zakrzewskiego i trafiła w głowę panią Kotlińską z Małego Gaju pod Szumlanami, która właśnie przyszła odwiedzić swojego chorego męża. Rana jest bardzo niebezpieczna.

PODEJRZANA DAMA. W „Gońcu Wielkopolskim" czytamy: Przed dworzec w Lublińcu zajechał w tych dniach automobil. Wysiadło z niego dwóch panów, którzy następnie z wielkim wysiłkiem wyprowadzili z automobilu damę w ciężkiej żałobie. Twarzy jej, osłoniętej gęstą krepą, niepodobna było dostrzedz. Musiała ponieść świeżo ciężką stratę, gdyż towarzysze, ująwszy ją pod ręce, niemal nieśli ją, zdążając szybko do przedziału II. klasy. Już dochodzili do celu, gdy jakaś podejrzliwa kobiecina zwróciła uwagę żandarma na chód owej pani. „Ci panowie — powiedziała — prowadzą trupa, a nie żywą kobietę". Żandarm przytrzymał trójkę, a kiedy w poczekalni odkrył oblicze zbolałej damy, ukazało mu się blade oblicze trupa — świńskiego.

Do jakich sztuczek nie uciekają się teraz handlarze!

PRZECIW KARCIARSTWU. Z powodu znanych ostatnich zajść w „Gospodzie artystycznej" w Warszawie, gdzie uprawiano potajemnie szulerkę, zamieszcza ktoś w jednem z pism tamtejszych, następujące bardzo trafne, choć z pozoru żartobliwe uwagi:

Jedni mają rozum, inni szczęście i powodzenie w życiu, ale są i tacy, którym brak jednego i drugiego. Do tej kategoryi nieszczęśliwych istot należą bezsprzecznie gracze w karty. Szukając przy zielonych stolikach rozrywki i uśmiechów fortuny — znajdują najczęściej gorzkie rozczarowanie, tracąc nieraz resztki własnego mienia. Hazardowa gra w karty — to najzgubniejszy nałóg, doprowadzający do ruiny majątkowej poszczególne jednostki i całe rodziny, oraz niesłychanie pomnażający rubrykę wisielców.

Powszechnie powiadają, „że kto w grze w karty przegrywa, ten w miłości szczęśliw bywa". Aliści do przysłowia tego już dawno stracili zaufanie nawet sami karciarze, powracający zazwyczaj o późnej godzinie na łono domowego ogniska.

Pod tym względem daleko trafniejszem okazuje się ludowe przysłowie: „kto gra w karty ten ma czub wydarty". Na ten temat niejedna energiczna małżonka mogłaby przytoczyć daleko więcej interesujące szczegóły.

Gra w karty nikomu i nigdy nie wychodzi na pożytek. To też ani na chwilę nie wątpię o tem, że miejscowi zwolennicy hazardu, uprawiający ten niezdrowy proceder, po przeczytaniu tych kilku serdecznych słówek, zaniechają swych brzydkich „igraszek" ku niewysłowionej radości żon, córek i... przyszłych narzeczonych.

CO TRZEBA BĘDZIE PRZYWIEŹĆ Z AMERYKI? Amerykańskie pismo „Saturday Evening Post" ogłosiło obliczenia, dotyczące zaopatrzenia pierwszego pół miliona żołnierzy amerykańskich w Europie.

Dla utrzymania tych ludzi potrzeba będzie miesięcznie (w funtach angielskich): 13,350.000 mięsa, 3,375.000 słoniny, 13,350.000 mąki, 14,83.000 ziemniaków, 1,046.000 kawy i 3 miliony cukru. Do tego dochodzi transport ubrań i bielizny, potrzebny na pół roku, a obejmujący 1,050.000 par spodni, 1,0770.000 koszul, 1,470.000 par butów, 1,373.000 kapeluszy i czapek, 3,444.000 par bielizny spodniej, 504.000 koców, 210.000 płaszczy.

Nadto trzeba będzie sprowadzić z Ameryki 56.000 osób dla służby sanitarnej, w tem 5.000 lekarzy i chirurgów. Do tego potrzebne są dwa szpitale polowe dla frontu, każdy na 25.000 ludzi. Dla szpitali tych potrzeba kompletnych łóżek. Wreszcie potrzeba 94.000 ton lekarstw i opatrunków.

KIEDY POWINNO SIĘ JADAĆ? Między dwoma uczonymi francuskimi, członkami paryskiej akademii umiejętności: Bergonie'm i Amar'em wybuchł w ostatnich czasach namiętny spór, na temat: o której porze dnia należy przyjmować posiłek?

Jak wiadomo spożyte środki żywności spalające się wewnątrz ciała, wytwarzają ciepło, a cyfra wytworzonych w ten sposób kaloryi odgrywa ważną rolę w kwestyi odżywiania się. Otóż Bergonie uznaje za najniewłaściwszą rzecz przyjmowanie w najgorętszej porze dnia, to jest w południe, najobfitszego posiłku. Według niego w tej właśnie porze o wiele mniej istnieje konieczność wytwarzania w ciele ludzkiem ciepła, aniżeli rano, w porze przeważnie najzimniejszej. Bergonie wymaga, aby główne posiłki przenieść na inne pory dnia, niż to jest dotychczasowym uświęconem zwyczajem, a mianowicie: o godz. 8 i pół rano należałoby przyjąć posiłek, którego wynikiem byłoby 1500 do 2000 kaloryi, a o godz. 6 wieczór następny, z rezultatem 1200 do 1500 kaloryi. Bergonie podnosi nadto, że tego rodzaju rozkład posiłków miałby bardzo doniosłe znaczenie na ustalenie godzin pracy dziennej, która w tych warunkach mogłaby trwać nieprzerwanie od 9 rano do 5 popołudniu. Znaną bowiem jest rzeczą, że właśnie wskutek przerwy na posiłek południowy zużywa się na marne wiele siły ludzkiej. Uczony porównuje linię ludzkiego odżywiania z motorem elektrycznym i pragnie, aby według niego uregulowane zostało odżywianie.

Przeciw tej teoryi występuje stanowczo prof. Amar, wyjaśniając, że „żywego motoru" nie można wcale porównywać z „motorem maszynowym", bo organizm ludzki wcale nie produkuje siły w stosunku bezwzględnie proporcyonalnym do dostarczanego mu materyału, a może także pracować, pomimo, że nie otrzymuje przez pewien czas pokarmu. Nowocześni fizyologowie wykazali, że wcale nie ten pokarm, który się właśnie spożywa jest źródłem energii życiowej, lecz że tego źródła szukać należy w rezerwach sił zamagazynowanych w ciele. Amar radzi zachować w dalszym ciągu dawne godziny dziennego posiłku dodając, że są one utwierdzone zarówno długoletniem doświadczeniem, jak i wynikami badań naukowych.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. BOLESŁAWA JELITY MALECKIEGO złożył p. Roman Woyczyński 30 K. na Komitet Książęco Biskupi.

Wiadomości gospodarcze.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE" Nr. 10—11-tego tygodnika wychodzącego w Lublinie, a poświęconego sprawom polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa, zawiera następujące artykuły: Komisya naukowa przy J. G. W. w Lublinie. Dr. S. „Szkolnictwo handlowe w Król. Polskiem". B. K. „Wyrównanie pieniężne w bankach ludowych". Bardzo obfity jest dział korespondencyj i kroniki gospodarczej.

RYNEK ZBOŻOWY W AMERYCE. Raporty, nadchodzące z Ameryki o położeniu rynku zbożowego wskazują, że tendencya jest silna w kierunku popytu. W Ameryce Północnej i w Kanadzie zapasy pszenicy zmniejszają się dość silnie i wynoszą dzisiaj 33 miliony buszli, gdy tymczasem w ubiegłym roku w tym samym czasie zapas jej wynosił 102 miliony buszli. Ceny maksymalne „loco" wynoszą 226 cent. za buszel. Zapasy kukurudzy wzrosły o 820 tysięcy buszli, lecz popyt na nią nie jest duży, głównie z powodu trudności wywozowych.

Szopka zakopańska.

Ktoś mieszkający stale w Zakopanem i dobrze znający tamtejsze stosunki, napisał „Szopkę zakopiańską", do której mają rzeźbiarze dorobić figurki, przedstawiające znane osoby z Zakopanego. Herodem jest przewodniczący komisyi aprowizacyjnej, którego ścina śmierć, choć jej chce ofiarować wszystkie kartki na mąkę i cukier. Pierwsza część jest poświęconą aprowizacyi i Zakopanemu, druga pisarzom i malarzom, stale lub przygodnie siedzącym pod Tatrami.

„Gazeta Podhalańska" podaje już w ostatnim numerze próbkę humoru nieznanego autora. Oto ona:

Ż y d e k:

Teraz żydek potańcuje,
Bo on radość w sercu czuje
I zatańczy żydowskiego
Tańca troszkę zbójnickiego. Oj!

(śpiewa).

Jestem handlarz na Podhale,
Aj waj bum!
Nie siedziałem w kryminale
Aj waj bum!
Sto tyszęcy na stół daję,
Za najlepszy handel z jajem.
Kużdy, choć w najmniejsze miasto,
Z jajkiem muszi zrobicz czasto,
Czasy wojny dziś gorące,
Jajki sprzedam i szmierdzące.
Komu śmierdzi, z ręką machnie,
Dzisiaj kużde czasto pachnie.
Sraszne moje serce boli,
Jajki muszi wozić kolej.
Na wszystko jest dobra rada,
Jajko w nocy w pociąg wsz[illegible]
Ciągle zarządzenia nowe.
Moje jajko jest wojskowe
I nim dwa tygodnie mini
Moje jajko jest w Berlinie.

(mówi): Co to jest za interes te kilkadziesiąt tysięcy koron, a gdzie jest mojego strachu? Żebym sze z tego miejsca nie ruszył (odskakuje), żebym nie handlował z tytoniem z okpiwane Królestwo Polskie, z końmi w Czarny Dunajec, troszki z naftą, ze szliwki suszone i z mydłem i żeby mój syn nie miał posady w szpitalu, toby moja żona z oszmioro dzieci nie miała za co wyjechać do Krynicy, a ja muszałbym jeść obiady koszerne w biwatelskiej kuchni. Oj! Całe szczęście, że pięczoro moich braci jest komisyonerami od zboża, od ziemniaki, a jeden brat ma już zastrzeżone miejsce w taki interes, co go jeszcze niema, ale mu sze zrobi za kilka dni.

Kto całą wytrzyma tę wojenną mękę
I pójdzie chodzić nam żydkom na rękę,
Dostanie odznaczenie takie: fein sy git,
Na wstążeczku od waleczności: „Pour le semite" (za popieranie żydów).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.